CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 8 PAŹDZIERNIKA 1933 R. NR. 23.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Szkodliwe majaczenie

Ani Polaka, ani Ukraińca, wierzących w prawdziwość wskazań historycznych i obserwujących smutną rzeczywistość polityczną przez pryzmat doby chaosu i przełomu — nie mogą z równowagi wyprowadzić bezmyślne twierdzenia na tematy narodowościowe dekadentów z obozu R. Dmowskiego w pisemku „Młodzi", bądź bunczuczne wylewy politycznej ślepoty „Naszego Kłycza". Stojąc bowiem na denku symbolicznej beczki wiecowej, przelicytywując wszystko i wszystkich pisemka te i im podobne hasłami demagogicznemi będą zawsze elektryzować ulicę i pociągać za sobą dwa nieczułe na głos rozsądku odłamy społeczeństwa: gorących zapaleńców, żądnych czynu i najniższe szumowiny, wietrzące łatwą zdobycz w mętnej wodzie rujnowania.

Jeśli więc niewłaściwą jest rzeczą przeciwdziałanie ekstremalistom oraz spekulantom politycznym przy pomocy dyskusji z nimi w tonie dla nich obcym i nawet dyskusji *wogóle*, to w odniesieniu do enuncjacji ludzi poważnych i odpowiedzialnych za swe słowa uważamy takową za rzecz celową i konieczną.

Za taką enuncjację, zasługującą na odparowanie jej niektórych postulatów w szrankach dyskusji publicznej uznać należy przemówienie p. dr. Jana Bobrzyńskiego — wydawcy i redaktora „Naszej Przyszłości" — wygłoszone podczas „obiadu dyskusyjnego" Koła Przyjaciół tego miesięcznika w dniu 24 maja r. b. w Warszawie.

Nie zabraliśmy głosu w tej sprawie w swoim czasie, traktując wystąpienie p. J. Bobrzyńskiego jako wyraz opinji prywatnej, bądź opinji nielicznej grupy społecznej nie znajdującej oddźwięku w społeczeństwie polskiem. Wyniesienie jednak tej sprawy przez publicystykę polityczną ukraińską [1]) poza obręb ciasnego podwórka zamkowego „Naszej Przyszłości" na forum stosunków polsko - ukraińskich uzasadnia konieczność zabrania przez nas głosu i wypowiedzenia swego zdania w kwestji dla Biuletynu Polsko-Ukraińskiego zasadniczej.

P. J. Bobrzyński zagajając dyskusję na temat problemu rosyjskiego, na tle całego szeregu nader trafnych uwag i sformułowań, zasługujących na najżywsze uznanie — popełnia równolegle błąd zasadniczy, przekreślający niejedno ze swych założeń ideologicznych i niejedno z poprzednich swych wyznań wiary „konserwatywnej".

Nie do zadań niniejszego artykułu należy analiza i wykazanie błędów kryjących się w rozumowaniu i postępowaniu redaktora „Naszej Przyszłości", który na pierwszem honorowem miejscu swego miesięcznika podaje sprawozdanie z uroczystości jasnogórskich, podkreśla wyraźnie swoje stanowisko katolickie a jednocześnie ultra-współcześnie deklaruje:

> „że w Rosji (Z.S.S.R.? — red.) może zginąć z głodu dziesięć miljonów ludzi wskutek eksperymentów tamtejszego ustroju, to możemy bardzo ubolewać nad tem, jako ludzie i chrześcijanie i piętnować okrucieństwo doktrynerskie naszych sąsiadów. Ale oficjalnie taka wewnętrzna sprawa rosyjska tyle powinna nas obchodzić, co obchodzi Sowiety np. chwilowy wzrost bezrobocia w Polsce. Każde osłabienie sąsiada jest dla nas korzystnem i im słabszą będzie Rosja, tem pochopniejszą będzie do układów — oczywiście z naszej strony ostrożnych i niezbyt krępujących"...

Ale owa kalwińska predestynacja, owe *korzystne dla nas ubolewanie z powodu głodu na Ukrainie Sowieckiej*, która, jak widać leży w „Rosji" p. Bobrzyńskiego, jak również szereg innych, niemniej nieszczęśliwych wynurzeń wiąże się stosunkowo luźnie z kwestją zasadniczą. Przejdźmy zatem do sedna rzeczy.

P. J. Bobrzyński, myślący kategorjami geopolitycznemi map Beauplanowych i sztywnych pergaminów (ze skóry cielęcej) wygłasza co następuje:

> „...Baczną uwagę powinno polskie społeczeństwo zwrócić na pewną naturalną sferę swych interesów w południowo-zachodniej, naddnieprzańskiej Rosji, która stanowiła przez szereg wieków integralną część składową państwa polskiego. Kijów, ewentualnie i Odessa, to daleko realniejsze i naturalniejsze cele polskich dążeń i polskiej racji stanu, niż sięganie fantazją do Władywostoku, Fergany czy Kaukazu. *Naszym państwowym i narodowym celem musi być odzyskanie ziem Podola i Ukrainy — odzyskanie i związanie ich z Pol-*

[1]) „Chliborobskyj Szlach" z dn. 1.X. b. r. i „Nowa Zoria" z dn. 21.IX. b. r.

ską w jakiejbądź formie, a przez to otwarcie sobie drogi na morze Czarne. Czy się to spełni, czy nie spełni, albo wreszcie spełni tylko częściowo, to rzecz inna, której przesądzać dzisiaj nie podobna. Ale dążyć trzeba, nastawiać się i przygotowywać w tym kierunku z całą konsekwencją narodu żywotnego i politycznie wyrobionego. Bo naród, który niczego nie chce, niczego nie pragnie i zamyka się kwietystycznie w wąskim podwórku, napewno skostnieje, osłabnie i wzbudzi apetyty sąsiadów...".

Jakgdyby zażenowany podlewa tą niedwuznaczną tyradę sosem paru dyplomatycznych frazesów:

„Nie znaczy to wcale, żebyśmy zalecali prowadzenie jakiejś agresywnej, awanturniczej polityki. Wprost przeciwnie, gdzie tylko jest mowa o jakiemś dziele pokoju i dobrych sąsiedzkich stosunkach, tam Polska zawsze być powinna. Ale, jak wszystkie żywotne narody na świecie, od Amerykanina do Japończyka, jak i Rosja sama, tak i Polacy winni mieć pewne cele na oku i konsekwentnie się do nich przygotować, aż dojrzeją. Bo przecież nie wiemy dnia, ani godziny, gdy znów możemy zostać... mądrymi Polakami po szkodzie, w obliczu straconej okazji!"

Zacznijmy więc od rozumowania „na trzeźwo". Każde „chcenie" czegoś, każdy cel narodowy, jako warunek swej *pozytywności* i względnej chociażby *realności*, winien posiadać podłoże *możliwości* realizacyjnej, opierać się na zasadzie *konieczności* życiowej narodu i nie być w zbyt jaskrawem i krzyczącem *przeciwieństwie* do interesów strony *in-potentio* dostatecznie mocnej, by wszelkie niepożądane dla siebie zmiany wcześniej czy później uniemożliwić.

Rozważając, chociażby najteoretyczniej, problem t. zw. odzyskania ziem „Podola i Ukrainy" stwierdzić musimy, że nie posiada on objektywnych możliwości realizacyjnych ani nie jest życiowo niezbędny, posiada natomiast czynnik stanowczo wysuwający swe *veto*. Przyjmując pod uwagę ewentualność nawet daleko — idących zmian demograficznych w Ukrainie Sowieckiej musimy sobie zdać sprawę a) z braku analogicznego układu sił w Europie Wschodniej i Środkowej jaki istniał za czasów Kazimierza Wielkiego lub Władysława IV, b) dawne „Podole i Ukraina", poprzeżynane przesmykami i wyspami stepu, otoczone wieńcem ziem bezpańskich, z ledwo dostrzegalnemi rudymentami idei państwowej *już nie istnieje*. Jej miejsce zajęła super-państwowa idea konstrukcji Sowietów, przed której fizyczną i organizacyjną przewagą rozproszkowała się całkiem już nie rudymentarną, ale zupełnie realna i namacalna idea państwa ukraińskiego, c) wobec obecnych, jakżeż ciężarnych w skutki, kłopotów narodowościowych na „Kresach", wszelkie, w jakiejś nieprzewidzianej i przypadkowej sytuacji, możliwe przesunięcie granicy obecnej na wschód byłoby jedynie zwiększeniem tych kłopotów, zdobyciem sobie nowego, poważnie przez bolszewików „przepracowanego" elementu, nierekompensowane w żadnym stopniu przyłączeniem terenów przez Z. S. S. R. dziś pod względem przemysłowym zanedbanych, posiadających natomiast ludność specjalnie wychowaniem uodpornioną na wpływy i kontakt z zachodem i kulturą *ex Occidente*.

Zaborczość i wyprawy Wikingów były w żywej łączności w trudami zdobycia kawałka codziennego chleba z jałowych dolin i wzgórz Skandynawji. Żadnej analogji, uzasadniającej *awanturniczą dziś i jutro* ekspansję terytorjalną Polski na wschód — nie mamy. Wielki odsetek nieużytków, możliwość podniesienia wydajności roli, względnie niewielkie uprzemysłowienie kraju, szereg nowych możliwości przemysłowych, w handlu zagranicznym, pracy na terenach olbrzymiej emigracji zarobkowej w Nowym Świecie i t. d., mogą posłużyć potwierdzeniem tej tezy.

Uwaga *last not least*, to rozwój ukraińskiej myśli politycznej lat ostatnich, posiadającej mocne fundamenty ponad trzydziestomiljonowej masy narodowej, w pamięci której żywe są obrazy wstrząsu narodowego po rewolucji i politycznego doświadczenia Hetmanatu i Ukr. Rep. Lud., zredukowanych w reperkusji do szczupłych granic formuły U. S. S. R.
Owa myśl polityczna w XX w. rozwoju prasy i środków komunikacji żywo reaguje na wszelkie hasła aneksji i ekspansji, mobilizuje się w kierunku przeciwdziałania i pędzona uczuciem obawy i samoobrony szuka pomocy chociażby u niewiernych i fałszywych „przyjaciół" [1]).

Z powyżej wyłuszczonych powodów, wysunięty przez p. J. Bobrzyńskiego postulat odzyskania ziem „Podola i Ukrainy" określić ~~można jako fantazję~~ oderwanego od życia człowieka, jako majaczenia *pozornie* tylko bardziej rzeczowe niżeli postulat aneksji Moraw lub odzyskania historycznych ziem słowiańskich nad Odrą i Łabą.

Niepokojący natomiast i drażniący Ukraińców charakter enuncjacji p. J. Bobrzyńskiego, w najlepsze i z dobrą miną złego dyplomaty rozprawiającego na temat zagarnięcia cudzego terytorjum pozwala owe majaczenia uzupełnić przymiotnikiem *szkodliwe*.
Wystarczy p. J. Bobrzyńskiemu wyobrazić sobie uczucia, które wywołała jego konserwatywna fantazja, chociażby w łatwopalnych duszach młodzieży ukraińskiej.

---

[1]) To też obecnie zawarty pakt nieagresji z Z. S. S. R., ma dla Ukraińców tą rację, że jest, obok innych cech, wyraźnem i zdecydowanem potwierdzeniem, zaakcentowaniem, że polska realna i trzeźwa myśl polityczna na żadne koncepcje zaborcze na Wschodzie nie pójdzie.

IWAN KEDRYN.

„PŁAST"

(Historja i ideologja skautingu ukraińskiego, oraz przyczyny i skutki jego zlikwidowania).

Słowo „Płast" ma dla większości Polaków, mieszkańców b. Kongresówki, Poznańskiego lub Pomorza, znaczenie jakiegokolwiek wyrazu chińskiego, nic nie mówiącego. Dla Polaków zaś z 5-województw południowo-wschodnich słowo to przypomina coś a la Ku-Klux-Klan: organizację o tajemniczym wyglądzie i tajemniczych celach, z których mniej-więcej znanym jest tylko jeden cel sam w sobie — nienawiść do Polaków przejawiająca się w zamiłowaniu ku zapalniczce, bombie i rewolwerowi. Taką opinję musieli wynieść wszyscy czytelnicy polskich pism lwowskich plus IKC krakowski, szczególnie z okresu let-

niego roku pamiętnego 1930. Po okresie owym słowo to wogóle znikło z horyzontu — jak znikł również niebezpieczny „Płast“. I niema go dotychczas, — lecz pamięć o nim i imię jego pozostało wśród społeczeństwa ukraińskiego w zupełnie innej oprawie, aniżeli u czytelników kurjerkowych. Pamięć ta mówi o jednej z najwznioślejszych i najszlachetniejszych organizacyj, które kiedykolwiek powołał do życia naród ukraiński, a którą stracił zaiste nie ze swej winy.

„Płast” — jest to poprostu skauting ukraiński. Termin ten został przyjęty za poradą Iwana Franki, który z kolei wziął go od oddziałów wojsk zaporożskich i czarnomorskich, zajmujących się w czasach pokojowych „płastowaniem“, t. j. zręcznem polowaniem i rybołóstwem w dzikich pławniach ukraińskich. Już w znacznie późniejszych czasach, w ramach armji rosyjskiej, były u kozaków kubańskich oddzielne „płastuńskie bataljony“, odznaczające się umiejętnością podchodzenia wroga; oddziały te dały m. i. dużo dowodów zręczności podczas wojny światowej na górzystym karpackim terenie bukowińskim.

Pierwsze organizacyjne początki skautingu ukraińskiego — „Płastu“ — przypadają na r. 1911/12., dzięki kilku pedagogom i kilku jednostkom z pośród starszej młodzieży. Pierwszym ośrodkiem ukraińskiego ruchu skautingowego było ukraińskie gimnazjum państwowe we Lwowie, skąd szybko ruch ten objął prawie wszystkie ukraińskie szkoły średnie w Galicji Wschodniej. Władze austrjackie, patronując wszechaustrjackiemu skautingowi, nie czyniły przeszkód ukraińskiemu „Płastowi”, t. zn. traktowały go tak samo, jak polskie harcerstwo. Organizacyjnie „Płast” zależny był wówczas od władz szkolnych, częściowo od ukraińskiego „Sokoła”. Czynione jednak starania, aby zjednoczyć „Płast” w jedną oddzielną organizację, opracowano już statut, zamierzano zwołać I-szy Naczelny Zjazd, lecz wojna usiłowania te przerwała. Po raz pierwszy wystąpił „Płast” nazewnątrz podczas pamiętnego olbrzymiego pochodu manifestacyjnego we Lwowie w czerwcu 1914 roku (jubileuszowego: 100 lat od narodzenia Szewczenki; wówczas to płastuni po raz pierwszy obozowali we własnym obozie za rogatką stryjską.

Na wiosnę r. 1918 dostał się „Płast“ pod protektorat „Ukraińskiego T-wa Ochrony Dzieci i Opieki nad Młodzieżą”. Do kierownictwa sprawami „Płastu“ powołaną zastała oddzielna komisja , t. zw. Naczelna (Werchowna) Płastowa Rada, z prof. d-rem Aleksandrem Tysowskim, jednym z pierwszych pionierów skautingu ukraińskiego i jego ideologów, na czele. Szkolne władze austrjackie stan ten aprobowały, — i dotrwał on również do czasów polskich. Nie był to jednak krok organizacyjnie szczęśliwy i zemścił się srogo na samem istnieniu „Płastu“. Uznanie opieki wymienionego T-wa nad „Płastem“ jedynie przez władzę szkolną zmuszało „Płast” do ograniczenia swej działalności wyłącznie do terenu szkolnego, z drugiej zaś strony brak wyraźnie określonych punktów statutowych T-wa Ochrony Dzieci co do prawa utrzymania organizacji skautingowej, dawał stały powód władzom prowincjonalnym do kwestjonowania legalności organizacji. Ujemne strony miała również pośredniość prawnej odpowiedzialności wydziału wymienionego T-wa przed władzami za „Płast”, chociaż „Płastem” on bezpośrednio nie kierował. Mimo wszystkie te trudności jednak, mimo swą młodą tradycję, przerwę wojenną i najgorsze warunki administracyjno-polityczne, „Płast” wspaniale już za polskich czasów rozwijał się i za lat 10, od 1920—1930 roku, doszedł do 160 zorganizowanych oddziałów („kuriniw”) w kraju. Lecz nie tyle liczbą swą organizacja płastowa była silna: siła jej polegała właśnie na wartościach moralnych, na ideologji tej organizacji, na szlachetnej misji wychowawczej wśród młodzieży ukraińskiej i na wspaniałych wynikach swej wychowawczej pracy.

Wbrew mniemaniu ludzi postronnych, podejrzewających, że „Płast“ przecież jest jakąś organizacją oryginalnego wyrobu ukraińskiego, wykorzystującą zewnętrzną szatę skautingu raczej jako parawan dla swych odrębnych celów, — właśnie „Płast“ ukraiński był idealnie wzorowany na prawzorze angielskim. I o ile wiele mówi się o wartości idei skautingowej, to przykład skautingu ukraińskiego może posłużyć za jeden z najbardziej przekonywujących dowodów.

„Bóg i Ojczyzna“ — było od początku naczelnem hasłem „Płastu“. Zaszczepianie i kultywowanie ducha rycerskości, urabianie hartu charakteru i troska o tężyznę fizyczną — były główne cele tej organizacji, jak każdego zresztą skautingu. Skauting ukraiński, zgodnie z intencją wielkiego założyciela skautingu angielskiego, nie był jedynie organizacją wychowania fizycznego młodzieży: był to poniekąd cały ruch ideologiczny, wychowujący młodzież według zasad etyki chrześcijańskiej, według tradycyj romantycznej rycerskości i według przykazań miłości ojczyzny. W 14-tu punktach „Ustawy Płastowej“ („Płastowyj Zakon“), autor zasadniczego obszernego podręcznika skautingu ukraińskiego, wspomniany już prof. dr. Tysowski, zebrał główne reguły, które nazwał on odwiecznymi ideałami świata kulturalnego, w imię których trwa od najdawniejszych czasów walka pomiędzy kulturalnością, a barbarzyństwem. „Płastuni“, są to nowocześni rycerze, którzy podjęli się, za przykładem dawnych wojowników, prowadzić śmiało i wytrwale ludzkość w świat owych ideałów. Spełniając ów obowiązek „silnie, pięknie, ostrożnie i bystro” — stają płastuni karnie i wiernie do pomocy największym genjuszom wszystkich narodów”. I wylicza następnie „Ustawa Płastowa” obszernie, jak i dlaczego powinien każdy płastun być: sumienny, punktualny, oszczędny, sprawiedliwy, grzeczny braterski i przyjacielski, zrównoważony, pożyteczny, karny, pilny, dbały o zdrowie, o wygląd i zawsze dobrej myśli. To szkolenie charakteru przez stałe przemawianie do ambicji człowieka organizacji płastowej jako do jednostki wyższej, wybranej, przeznaczonej do spełniania szczególnej misji kulturalnej wobec narodu swego i całej ludzkości, wytworzyło już za ten krótki stosunkowo okres trwania organizacji skautingu ukraińskiego — typ młodzieńca istotnie wyróżniającego się z pośród swych rówieśników idealizmem, poczuciem wartości etycznych i dużem zrozumieniem dla form organizacyjnych. „Płastuni” zaczęli w życiu ukraińskiem odgrywać rolę elity młodzieży. Była to równocześnie gwardja honorowa i pierwszorzędna młodzieńcza milicja narodowa przy wszystkich uroczystościach okolicznościowych. „Płast” stał się kuźnią charakterów, olbrzymim zakładem wychowawczym, niezbędną szkołą samowykształcenia. W ten sposób naród zaczął patrzeć na „Płast” jako na swą nadzieję, jako na gwarancję swej przyszłości.

I to właśnie zadecydowało o losie „Płasta”.

* *
*

„Płast” został rozwiązany przez władze administracyjne w dniu 26.9.1930 r. pod zarzutem bezprawnego prowadzenia tej organizacji przez „T-wo ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą”. Zarzut, jak widzimy, jest o charakterze nawskroś formalnym. Wystarczy jednak zwrócić uwagę na fakt, że minęły od tego czasu trzy lata, a tej „formalnej” przeszkody nie udało się usunąć, aby zrozumieć, że ów formalny zarzut był istotnie tylko formalnością, faktycznie zaś likwidacja organizacji skautingu ukraińskiego miała zupełnie inne przyczyny. Taką główną przyczyną był bezsprzecznie nacisk polskiej opinji publicznej i nastrój społeczeństwa polskiego, wytworzony z kolei przez endecką i kurjerkowo-brukową prasę, która tyle już nieszczęść spowodowała w stosunkach polsko-ukraińskich a która specjalnie smutną rolę odegrała

[1]) „Żyttia w Płasti”, Lwów 1921, 8°, str. 153.

w t. zw. okresie pacyfikacyjnym. Było to pamiętne lato roku 1930. W odpowiedzi jakoby na sabotaże ukraińskiej organizacji rewolucyjnej, sabotaże, przez samo społeczeństwo ukraińskie potępione, a przedewszystkiem uznane za fatalny błąd z punktu widzenia politycznego, krajowa prasa polska rozpętała szaloną nagankę na wszystko co ukraińskie, przerzucając odpowiedzialność za rzeczy nieodpowiedzialne na legalne instytucje i organizacje ukraińskie. Są to znane dzieje, pamięć nie zdołała je jeszcze zatrzeć i nie tak rychło zatrze. Wiadomo już dawno, że prasowa kampanja antyukraińska faktycznie kierowana była przez lwowską endecję, że w pewnej lwowskiej drukarni endeckiej drukowane były ulotki pogromowe, że endeckie ręce wypisywały takie same pogromowe afisze, i że endecy świadomie i planowo urabiali



Podniesienie sztandaru w obozie „nowykiw".

atmosferę i atmosferę tę wykorzystywali dla wyniszczenia *najbardziej pozytywnych* instytucyj ukraińskich, według ich, endeków, mniemania dla polskości najgroźniejszych.

Prasa endecka pierwsza też rozpoczęła nagankę przeciwko „Ridnej Szkole", jako szkolnictwu prywatnemu i przeciwko „Płastowi". Był to pewien argument najłatwiej wówczas, w atmosferze owej, trafiający do przekonania ziomków, że szkolnictwu ukraińskiemu i „Płastowi" — tej „hydrze" ukraińskiej — należy skręcić kark. Należało zlikwidować organizację, która najbardziej pozytywną twórczą rolę odgrywała w społeczeństwie ukraińskiem i która już samym swym wyglądem zewnętrznym — uniformem płastowym — kłóła w oczy patrjotów zaściankowych. A ponieważ tryumfowała wówczas zasada odpowiedzialności zbiorowej, „Płast" istotnie został zlikwidowany. Formalny powód był rzeczą drugorzędną, i powód formalny rychło znalazł się...

Jakże w rzeczywistości wygląda legenda o ekskluzywnym, rewolucyjnym charakterze „Płastu" i jego udziale w akcji sabotażowej?

* * *

Nikt z Ukraińców nie może zaprzeczyć faktom. Do nich należy fakt, że liczni płastuni sądzeni byli przez sądy za udział w aktach sabotażowych. Do takich faktów należy np. szczegół, który dał bogaty żer nagance antyukraińskiej, że oto jeden ze sprawców napadu na ambulans pocztowy pod Bóbrką miał rzekomo na sobie podczas napadu koszulkę płastową. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że nastroje nacjonalistyczne wciskały się do organizacji skautingu ukraińkiego i że poszczególne jednostki im ulegały — wbrew zasadom ideologicznym „Płastu" i wbrew intencji jego kierowników. Wśród członków „Płastu" szła taka sama walka prądów społecznych jak wogóle wśród każdej młodzieży, a młodzież zorganizowana w „Płaście" nie była odgrodzona murem chińskim od reszty młodzieży i jej nastrojów, — tembardziej że obozowi nacjonalistycznemu musiało, oczywiście, na opanowaniu takiej organizacji, jak skauting, niewątpliwie zależeć i musiał on niewątpliwie usilne w tym kierunku czynić starania. Nie znaczy to jednak bynajmniej, aby „Płast" był przez prądy nacjonalistyczno-rewolucyjne opanowany, oprócz jednostek niczego więcej ekspansja prądów tych na terenie „Płastu nie zdobyła i zdobyć nie mogła, ponieważ skauting i metody walki rewolucyjnej są to wykluczające się antytezy.

„Płastun uważa się za brata wszystkich innych płastunów a za przyjaciela wszystkich ludzi, zwierząt i roślin. Nietylko nie dokucza nikomu i niczemu a bez koniecznej potrzeby niczego nie niszczy, lecz wszystkim i wszystkiemu usiłuje przyjść w potrzebie z pomocą... Ten stosunek do ludzi nie dopuszcza żadnych względów politycznych i wyznaniowych..."

Takie słowa czytamy w „Regułach etyki płastuńskiej" w legitymacji, którą każdy członek organizacji „Płastu" otrzymywał i stale musiał nosić przy sobie („Płastowa wykazka"). W 7-ym punkcie wspomnianego już „Zakonu Płastowego" mówi się wyraźnie, że praca dla dobra, siły i rozwoju własnego narodu musi być prowadzona „oczywiście bez ślepej nienawiści ku norodom drugim". W komentarzach co to jest „Płast", czytamy u prof. Tysowskiego, że „Płast" „nie ogranicza się do pewnego jednego narodu, lecz obejmuje całą ideową rozsądną młodzież globu. To znaczy, że obok miłości do Ukrainy nie wolno tobie, jako płastunowi być zaślepionym wrogiem drugiego narodu..."

Prosimy porównać wskazania te z „dogmatami" „katechizmu nacjonalisty", w którym lapidarnie wyrażone są zasady etyki wojującego nacjonalizmu ukraińskiego: fanatyzm narodowościowy i walka z przeciwnikiem narodowym wszelkiemi środkami i nie bacząc na jakiekolwiek względy są najwyższem przykazaniem.

Idąc po linji najlżejszego oporu i rozwiązując organizację „Płastu" — jako rzekome „gniazdo sabotażystów", wed ług terminologji kurjerkowej, władza administracyjna zadała nietylko cios społeczeństwu ukraińskiemu, (a więc per contrario wyrządziła przysługę społeczeństwu i państwu polskiemu), lecz przedewszystkiem zrobiła najwiekszą przyjemność i usługę dwum zasadniczym wrogom i konkurentom każdego skautingu: nielegalnej organizacji nacjonalistycznej i komsomołowi komunistycznemu.

A widzimy to najwyraźniej na skutkach likwidacji „Płastu".

* * *

Mówiąc o szybkim wzroście oddziałów „Płastu" w Polsce w ciągu lat 10-ciu, oraz o jego wartościach moralnych, nie wspominaliśmy o tej jego „praktycznej" działalności, której brak najprędzej rzuca się w oczy — po likwidacji „Płastu". Otóż największą stratę z powodu likwidacji „Płastu" odczuwa, zdaje się, młodzież robotnicza. Wprawdzie wśród młodzieży robotniczej skauting ukraiński rozpoczął był dopiero swe pierwsze kroki, lecz tam wpływ jego ukazywał się najjaskrawiej: wyrywał masowo młodzież ze szponów demoralizacji ulicznej, zatrudniał zdrowemi rozrywkami, zajmował umysły problematyką idealizmu — w ten sposób radykalnie paraliżował agitację komunistyczną oraz wszelką demagogję, zbudowaną właśnie na materjaliźmie klasowym. Jaki sukces w tych sferach odnosił „Płast", można wyobrazić sobie, gdy zwrócimy uwagę, że w r. 1930 w samym Lwowie było już 20 oddziałów „Płastu", złożonych wyłącznie z młodzieży robotniczej, z własnym organem prasowym „Płastowa Zirka" („Gwiazdka"). Pisma skautingowe „Mołode

Żyttia", wychodzące we Lwowie, „Ukrainśkyj Płast" w Stanisławowie, oraz cały szereg pisemek, organów poszczególnych oddziałów płastowych, były masową lekturą młodzieży. „Płast" obudził wśród młodzieży niebywałe dotychczas zamiłowanie do sportu i wędrownictwa: 14 obozów letnich w Karpatach w ostatnim roku istnienia „Płastu", wzorowo utrzymywanych pod kontrolą i nadzorem starszych, w większości pedagogów, hartowało młode ciała i dusze. Ścisłe zespolenie z pracą oświatową najbardziej widoczne było na Wołyniu, gdzie „Płast" istniał od r. 1923 jako sekcje przy miejscowych „Proświtach", biorąc siłą rzeczy najaktywniejszy udział w działalności „Proświt". Niestety, masowe zamknięcie „Proświt" na Wołyniu jeszcze w roku 1928 zlikwidowało automatycznie wołyński „Płast", — i dotychczas w tem szczęśliwem województwie, gdzie „rozwiązano" kwestję ukraińską, niema ani organizacji oświatowej ani skautingowej, bo uległy również rozwiązaniu...

Luki po organizacji skautingowej i jej działalności nic zapełnić nie zdoła. Ponieważ jednak młodzież ukraińska ani nie znikła z powierzchni ziemi, ani młodzieżą — z jej temperamentem, jej zainteresowaniami wszystkiemi imperatywami jej wieku — być nie przestała, — musi szukać sobie innych dróg rozwoju duchowego, innych ideałów, bez których wogóle żyć nie może, oraz innych sposobów wyładowania swej energji. I tu właśnie otwierają się rozkoszne perspektywy dla wszystkich naturalnych przeciwników i konkurentów organizacji skautingowej. Jest więc faktem absolutnie niezaprzeczalnym, że szalony — również niezaprzeczalny—wzrost wpływów nacjonalistycznych wśród młodzieży ukraińskiej rozpoczął się właśnie po rozwiązaniu „Płastu". Największe zasilenie szeregów młodzieży nacjonalistycznej powstało przez przyłączenie się do nich byłych płastunów, pozostawionych samopas, bez żadnej rozsądnej przeciwwagi fascynującym młodzież hasłom nacjonalistycznym. O ile więc obecnie dość często spotykamy w sprawozdaniach z procesów politycznych złośliwy przypisek do nazwiska oskarżonego „były płastun", to nikt z pp. sprawozdawców prasowych nie interesuje się, kiedy ów chłopak przestał być członkiem „Płastu" i kiedy został członkiem organizacji rewolucyjnej...



Wycieczka płastunów w Gorganach.

Na wsi zaś i wśród młodzieży robotniczej szeroko otwarły się wrota przed alkoholem, zwykłą demoralizacją i komsomołem. Ze szczególną wyrazistością przemawia na ten temat codzienna kronika bójek i awantur wiejskich na Wołyniu. Zamilkły „niebezpieczne" pieśni harcerzy ukraińskich nad Prutem, Oporem, Łomnicą i Czeremoszem, ustały „podejrzane" wędrówki po górskich „płajach". Niema skautingów, niema skautów, lecz czy istotnie to, co po nich i na ich miejsce przyszło, usprawiedliwia tę oryginalną zamianę, i czy nie możnaby najfatalniejszej omyłki naprawić?

* * *

Gdy uspokoiły się nieco nastroje „pacyfikacyjne" z jednej strony a szalone rozgoryczenie z drugiej, ojcowie ukraińscy, dla których nigdy nie jest obojętne co się stanie z ich dziećmi, a którzy zdawali sobie sprawę, że w czasach dzisiejszych dom i szkoła nie są już w stanie życia młodzieży całkowicie wypełnić, — zaczeli czynić starania ku legalizacji „Płastu" na nowych podstawach. Wybrano nawet komitet, który miał się tą sprawą zajmować. Do urzędu wojewódzwa lwowskiego udała się delegacja, jednakże zostały jej postawione takie warunki legalizacji, że prowadzenie dalszych rozmów na ten temat okazało się bezcelowe. Próbowano również uzysać aprobatę władz szkolnych na reaktywowanie „Płastu" wyłącznie w granicach szkoły, pod kontrolą szkoły i Kuratorjum. Władze szkolne uznały jednak ostatecznie, wbrew przychylnemu ustosunkowaniu się, że sprawa ta „nie jest aktualna".

Ukazał się w „Harcmistrzu" artykuł, przekonywujący harcerzy polskich, że ujmy im to nie przyniesie, gdy do Związku Harcerskiego należeć będą również Ukraińcy. Dodał jednakże, że skautów ukraińskich obowiązywać musi ideologja harcerstwa polskiego, że najwyżej w najniższej komórce organizacyjnej można zezwolić skautom ukraińskim na używanie języka ukraińskiego, lecz już np. kontaktu żadnego komórki te utrzymywać między sobą nie mają prawa... Artykuł ten zdradzał, że widocznie wśród harcerstwa polskiego były nastroje wrobione zupełnie przez prasę „pacyfikacyjną". Po raz ostatni kwestję tę z czynnikami urzędowymi we Lwowie poruszono w jesieni roku ubiegłego. Kompetentnemu przedstawicielowi ukraińskiego ruchu skautingowego oświadczono wówczas, że sprawą tą właściwie zajmuje się p. kurator szkolny, lecz tak bardzo zajęty jest reorganizacją szkolnictwa, że nie ma czasu o sprawie tej mówić... Ten stan faktyczny sprawy legalizacji „Płastu" można jeszcze uzupełnić informacją, że pierwotne warunki władz pokrywały się mniej więcej ze stanowiskiem „Harcmistrza": „Płast" powinien być wcielony do Związku Harcerstwa Polskiego, nawet bez prawa utonomicznej grupy, a z jedną „koncesją" — prawa używania języka ukraińskiego w najniższej komórce organizacyjnej.

To stanowisko władz lwowskich jakoteż przywódców harcerstwa polskiego jest niezwykle chakterystyczne dla całego podejścia do kwestji ukraińskiej wogóle i do polityki wychowawczej w szczególności. Zupełne ignorowanie potrzeb kultury ukraińskiej, zupełny brak zrozumienia dla patrjotycznych uczuć ukraińskich, zupełne zapoznanie nowoczesnych i współczesnych prądów narodowościowych i społecznych i najwyższa niechęć ku stosowaniu ich do Ukraińców, wreszcie jakaś błoga pełna dziecinnej naiwności wiara, że mechanicznemi środkami organizacyjnego zespolenia można do góry nogami wywrócić istniejący stan rzeczy w dziedzinie stosunków polsko-ukraińskich, i że w ten sposób np. młodzież ukraińską, którą na tle swych stosunków i w ich atmosferze fascynuje idea nacjonalizmu wojującego, — można z pod wpływu idei tej wyrwać... przez narzucenie jej polskiej patrjotycznej ideologji polskiego harcerstwa!

Jest to taki nonsens, taki prymitywizm już nawet nie polityczny, ale myślowy, że istotnie na takiej płaszczyźnie żadna rozmowa prowadzona być nie może. Dlatego też najdalej posunięta dobra wola kierowników ukraińskiego ruchu skautingowego musiała skapitulować. Okazało się przedewszystkiem, że strona polska nie ma wogóle na myśli ska

utingu i potrzeby organizacji skautingowej dla młodzieży ukraińskiej, lecz całą historję traktuje z punktu widzenia kombinacji ściśle politycznej. Ideologja skautingu zasadniczo jest przecież oparta na wytycznych kultury narodowej i na patrjotyźmie. Jakże więc skauting ukraiński może przyjąć ideologję skautingu polskiego?! Przecież z tą chwilą skauting ten przestał by być ukraińskim, a cała jego wartość wychowawcza dla młodzieży ukraińskiej byłaby przekreślona, bo co najwyżej, gdyby nawet teoretycznie przyjąć możliwość istnienia na tych podstawach w harcerstwie polskim większej ilości jednostek ukraińskich (praktycznie możliwość ta nie istnieje), misja wychowawcza tego harcerstwa w stosunku do Ukraińców ograniczała by się do wychowywania im renegatów. W najlepszym zaś razie z organizacji harcerskiej wychodzili by renegaci ukraińscy — mówiący po ukraińsku... Na nieporozumieniu polega też wysuwana w pewnych rozmowach prywatnych koncepcja legalizacji „Płastu" przez podanie go pod kontrolę Urzędu Wychowania Fizycznego: wszak wówczas „Płast" zostałby organizacją sportową, a przestałby być skautingową, ze specyficznymi celami skautingu i specyficznymi środkami wychowawczymi.

Jedynie racjonalną i wskazaną drogą jest reaktywowanie „Płastu" jako oddzielnej organizacji statutowej, z pozostawieniem jej charakteru ideologicznego a bez narzucenia mu tendencyj, których w obecnej rzeczywistości politycznej żaden najbardziej genjalny wychowawca realizować nie byłby w stanie. Rzeczą kierowników „Płastu" jest wychowanie dziatwy i młodzieży płastuńskiej na dzielnych, uczciwych, zdrowych ciałem i duszą synów i córek swego narodu. Rzeczą władz państwowych jest zapewnienie sobie gwarancyj, że organizacja skautingowa nie będzie np. nadużywana dla celów nic ze skautingiem nie mających wspólnego i nie dostanie się np. w ręce, kóre z organizacji tej zrobią, powiedzmy, organizację antypaństwową; największą gwarancję moralną mogą w takich wypadkach dawać dotychczasowi ideolodzy i kierownicy „Płastu". Rzeczą zaś jedynie biegu wypadków historycznych i mężów stanu polskich jest troszczyć się, aby wychowani przez dom rodzicielski, przez szkołę ukraińską, przez ukraińskie organizacje sportowe, przez skauting ukraiński, patrjoci ukraińscy nie stali się zgubą państwa polskiego... Nie może o tem decydować ani żaden wydział bezpieczeństwa, ani teoretyzowanie pedagogiczne, ani żaden frazes o „współżyciu" i montowanie tego „współżycia" według wzorów wołyńskich. I nie można tego też wymagać od ojców i pedagogów ukraińskich, od kierowników młodzieży ukraińskiej. Na to trzeba tylko warunków historycznych i tylko istotnych mężów stanu, o dalekich perspektywach i o dużym rozmachu politycznym, o dużej odwadze działania, a przedewszystkiem wyzwolonych z przekleństwa dziedzictwa rosyjsko - pruskich metod politycznych, od maluczkiego eksperymentatorstwa prowincjonalnego i od recept znachorów endeckich.

Czy skauting ukraiński ma czekać tak długo, dopóki nie narodzi się polski mąż stanu, który nie będzie się obawiał, że istnieje organizacja zajmująca się wychowywaniem dzieci ukraińskich na dobrych ukraińskich patrjotów?! I czy ze skautingu światowego mają być wyłączeni Ukraińcy dlatego, że ideologja jego zastosowana do Ukraińców wydaje się Polakom niebezpieczna?! Czy wobec tego nie pozostaje młodzieży ukraińskiej istotnie nic innego, jak oczekiwać na swój skauting — — aż dopiero w przyszłej państwowości ukraińskiej?!

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

PROCES O ZABÓJSTWO Ś. P. HOŁÓWKI.

(Ciąg dalszy).

Baranowski opowiada dalej o swem powtórnem spotkaniu z Hnatowem w r. 1931. Hnatow prosił go wówczas o pomoc, gdyż zamierzał dokonać szeregu aktów terorystycznych. Chciał on sobie wyrobić przez Baranowskiego zezwolenie z komendy U. O. N. oraz pomoc materjalną. Baranowski oświadczył na to, że komenda U. O. N. jego planów terorystycznych nie zaaprobuje, gdyż uprawia w obecnej chwili inną politykę. Hnatow oświadczył, że będzie działał na własną rękę. Pieniądze sam pożyczy, broń ma, jednakże prosił Baranowskiego, by ten mu pożyczył rewolwer. Wtedy mu nie pożyczyłem, zaznacza Baranowski, dopiero później zgłosił się do mnie Kryśka, by mu pożyczyć rewolwer. Powiedziałem, że może go sobie wziąć od Ogrodnika, gdzie jest na przechowaniu. Następnie po pewnym czasie rewolwer ten odebrałem od tego Ogrodnika.

Baranowski dalej zeznaje, iż nawiązał kontakt poraz pierwszy z radcą Iwachowem z Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego w r. 1932 w lutym. Oskarżony znał go poprzednio. Oskarżony zameldował komisarzowi Czechowskiemu, że posiada rewolwer, którym prawdopodobnie zabito Hołówkę. Komisarz Czechowski zbagatelizował to zeznanie, twierdząc, iż jeśli zabójstwa dokonali ci, o których Baranowski mówi, to sprawa rewolweru nie przedstawia dla niego żadnego znaczenia, gdyż i tak ich schwyta, jeśliby zaś odebrał rewolwer od Baranowskiego i na tej podstawie rozpoczął śledztwo, to tem samem by go zdekonspirował.

Gdy w dalszym ciągu przesłuchania przewodniczący zapytuje, czy oskarżony przyznaje się do należenia do UON., Baranowski przeczy:

— W roku 1928 zlikwidowałem swój stosunek do nich. Jeździłem potem dwukrotnie do Pragi na zlecenie policji.

Twierdzi, że utrzymywał jedynie kontakt z organizacją ukraińską na żądanie policji. Wiadomości czerpał od kurjerki UON. Fedusiewicz, która miała pełne zaufanie organizacji. Mówiąc o zabójstwie Hołówki dodaje:

— Hnatow mógł dostać rozkaz zabicia Hołówki od opozycji w łonie organizacji.

Na liczne pytania sędziego Kuczery, czy wiedział o zamiarze zabicia posła Hołówki odpowiada:

— Nie wiedziałem. Rewolweru nie dawałem w celu, by nim dokonano zamachu. Nazwisko Hnatowa nie było mi znane.

Sprawa jego pobytu w Pradze czeskiej, dokąd wyjechał na zlecenie policji, jest szeroko omawiana.

Po 15 minutowej przerwie prokurator Mitraszewski zadał oskarżonemu szereg pytań.

Prokurator Mitraszewski zadaje szereg pytań, dotyczących jego sprawy przed trybunałem rewolucyjnym w roku 1929. Okazuje się, że nie była to właściwie sprawa Baranowskiego. Występował w niej jedynie jako świadek w sprawie niejakiego Stefaniszyna, który został oskarżony za samowolny wyjazd do Rosji sowieckiej i nawiązanie kontaktu z komunistami.

Rozprawa przeciw Stefaniszynowi dowodzi, że w organizacji UON panowały bardzo rozbieżne prądy i że członkowie organizacji własnowolnie nawiązywali różne kontakty polityczne.

Prokurator podkreśla parokrotnie w pytaniach, zadawanych Baranowskiemu, iż musiał on być w dalszym ciągu konfidentem policji z ramienia organizacji.

W dalszym ciągu badanie Baranowskiego zajmuje się drogą, jaką odbyły dwa rewolwery przed zabójstwem posła Hołówki i po tej zbrodni.

Wreszcie następuje dramatyczna scena, gdy adw. Szuchewycz przypisuje Baranowskiemu wydanie policji przywódcy U. O. N. Hołowińskiego, Maksymiaka i członków kongresu wiedeńskiego w 1929, którzy przysłali mu, jako przyjacielowi, pocztówkę z podpisami. Oskarżony spuszcza głowę i milczy.

Po odczytaniu protokułu oględzin zwłok ś. p. Hołówki, rozprawę przerwano.

3-ci dzień procesu. W trzecim dniu rozprawy odczytano zeznania straconych *Biłasa i Danyłyszyna*, złożone przed sędzią śledczym. Zeznania Biłasa są bardzo szczegółowe. Do U. O. N. wprowadził go Motyka. Gdy z „Płasta" dostał się do więzienia, poznał tam Hnatowa, z którym się zaprzyjaźnił i zaczął działać. O Hołówce dowiedział się od Bunija, lecz nie wiedząc kto to jest, porozumiał się w tej sprawie z Hnatowem. Hnatow prosił o notatkę na piśmie. Po oddaniu kartki na drugi dzień *Hnatow wydał rozkaz napadu.* Danyłyszyna znał i gdy mu powiedział o projekcie zamachu — *Danyłyszyn wyraził swą zgodę.*

Dalej Biłas szczegółowo opisuje przebieg napadu i zabójstwa.

W 2 tygodnie po zabójstwie Biłas spotkał się z Hnatowem i oddał mu broń. Hnatow wyraził wdzięczność za wykonany zamach i powiedział, że organizacja jest z tego bardzo zadowolona. Biłas nigdy nie słyszał, *„żeby organizacja we Lwowie była zaskoczona naszym zamachem"*.

Zeznania *Danyłyszyna* są o wiele mniej dokładne. *Przyznaje się do dokonania zabójstwa posła Hołówki*, odmawia jednak wszelkich innych zeznań, pozatem że otrzymał rozkaz od organizacji i wykonał go. Nie wiedział nawet nazwiska osoby, na którą miano dokonać zamachu, Biłas powiedział mu tylko, że jest to pacyfikator. Poza tem opisuje przebieg zamachu, zeznając, że Biłas strzelił pierwszy.

Po odczytaniu zeznań Biłasa i Danyłyszyna, trybunał przystępuje do przesłuchania świadków.

Pokojówka w pensjonacie SS. Służebniczek Marja Fabjak zeznaje, że przechodząc przez podwórze widziała 2-ch biegnących mężczyzn. Strzałów nie słyszała. Pierwsza weszła do pokoju posła Hołówki, który leżał na łóżku zakrwawiony.

Następny świadek Brykowski, ówczesny kuracjusz, usłyszawszy strzały wybiegł z pokoju i zobaczył na kurytarzu mężczyznę z rewolwerem w ręku. Cofnął się do pokoju po broń, lecz już potem nie zastał nikogo. Wołał na portjera Bunija aby posłać go po doktora, lecz Bunija nie było.

Ciekawy szczegół z zeznań Brykowskiego jest stwierdzenie faktu, iż światło w kurytarzu pensjonatu było przyćmione, co się dotychczas nie zdarzało.

Dalej zeznaje św. Wysokińska, która mieszkała o jedno piętro niżej od Hołówki. Gdy na odgłos strzałów wybiegła na kurytarz, zobaczyła 2 mężczyzn, z których jeden skierował w jej stronę rewolwer. św. Augustyna Sirak, przełożona SS. Służebniczek informuje o życiu ś. p. Hołówki w pensjonacie.

Św. Niemojewski w krytycznej chwili w sąsiedztwie willi SS. Służebniczek zauważył auto ze zgaszonemi światłami i w kinie widział 2 podejrzanych mężczyzn, rozmawiających szeptem, lecz wśród oskarżonych żadnego z tych mężczyzn nie poznaje.

Św. Michalina Laskówna, przechodząc koło pensjonatu SS. Służebniczek zauważyła dwuch biegnących mężczyzn. Naprzeciw nich szedł jakiś człowiek. Jeden z biegnących przystanął na chwilę, porozmawiał z nim i wręczył jakiś pakunek.

Zeznanie piśmienne św. Szołgana i św. Bezuchowej nic nowego do sprawy nie wnoszą, uzupełniając tylko zeznania św. Laskówny.

Na tem kończy się trzeci dzień procesu.

Czwarty i piąty dzień procesu poświęcony był ustaleniu pochodzenia i wędrówki z rąk do rąk rewolwerów, któremi dokonano morderstwa. W sprawie tej zeznaje cały szereg świadków oraz zostaje odczytane orzeczenie Instytutu Ekspertów Sądowych.

Ustalono całe „drzewo genealogiczne" tych rewolwerów. Charakterystyczne, że oba rewolwery przeszły przez ręce osk. Baranowskiego. Do ustalenia tego „drzewa genealogicznego" wypadło przesłuchać kilkunastu świadków.

6-ty dzień procesu, poświęcony dociekaniom źródeł inicjatywy, które kierowały działaniem wykonania zamachu, rzuca światło na tajemniczą dotychczas rolę Baranowskiego.

Zeznania świadka Michała Matczaka, znanego działacza ukraińskiego, który w 1933 r. słyszał od jednej z najwybitniejszych postaci U. O. N., że Baranowski który miał, jak sam zeznaje, w 1929 r. wystąpić z UON., cieszy się stuprocentowem zaufaniem kierownictwa tej organizacji, oraz zeznania świadków: starosty Gallasa, naczelnika Kucharskiego i kierownika urzędu śledczego w Drohobyczu Bubena wykazują, iż Baranowski prowadził grę dwustronną — jako konfident U. O. N. w policji i konfident policji w U. O. N. Starosta Gallas oświadcza, iż jest sprawą jasną, że Baranowski był czynnym członkiem U. O. N. i konfidentem policji był za wiedzą organizacji. Kierownik urzędu śledczego Buben stwierdza, iż „ogólne wiadomości Baranowskiego były ścisłe, natomiast szczegółowe — zawsze fałszywe".

Świadek zeznaje, iż Baranowskiego znał od początku 1931 r. Parę dni po zabójstwie Hołówki rozmawiał z komis. Czechowskim, który mu powiedział:

— *„Konfident mój twierdzi, iż policja w Drohobyczu jest na fałszywym tropie i że zabójstwo popełniła grupa Kosaka"* (w owym czasie w Truskawcu aresztowano całą piątkę bojową z Hnatowem na czele). Urząd wojewódzki we Lwowie był wówczas zwolennikiem tezy, że zabójstwo popełnili Biłas i tow.

Starosta Gallas mówi: Zetknąłem się wówczas z Baranowskim, który podtrzymywał swoje twierdzenie, że policja jest na fałszywym śladzie i że Kossak działał na własną rękę. Baranowski mówił mi, że naprzód należy aresztować Kossaka, bo inaczej zbiegnie on zagranicę.

Pierwszy raz świadek zetknął się z Baranowskim 4 września. Według starosty Gallasa *najprawdobodobniej tendencją Baranowskiego było zmylić śledztwo i zwrócić podejrzenia w fałszywą stronę.* Dał mu wówczas zaliczki 100 złotych i obiecał za ujęcie Kossaka 2000 złotych nagrody. Drugi raz widział się z Baranowskim koło 10 września. Czechowski powiedział mu wówczas, że Baranowski wyda Kossaka, ale żąda, aby usunąć Fedusiewiczównę, kurjerkę U. O. N., córkę sędziego apelacyjnego we Lwowie, która pełniła funkcję łącznika między nim a Kossakiem. Świadek spotkał się wówczas z Baranowskim w swojem mieszkaniu, chciał bowiem widzieć jego twarz. W czasie pierwszego spotkania rozmawiał z nim po ciemku. *Baranowski wówczas zaproponował żeby dać mu auto, a on wywiezie Fedusiewiczównę, zastrzeli i utopi.*

Nie zgodziłem się na to — mówi świadek — bałem się, że wciąga mnie w jakąć aferę. Odrzuciłem tę koncepcję. Po pewnym czasie dowiedziałem się o ujęciu Kossaka, poszedłem do urzędu wojew. i odebrałem 2000 złotych. Wręczyłem 1500 dla Baranowskiego, a 500 zł. mieli otrzymać wywiadowcy, którzy współdziałali przy aresztowaniu. Dostałem kwit podpisany nazwiskiem Zawadzkiego.

Przewodniczący pokazuje ten kwit Baranowskiemu, który przyznaje, że był on pisany przez niego własnoręcznie.

Św. Gallas: — Kilkakrotnie pytałem Czechowskiego, czy ufa Baranowskiemu, gdyż miałem co do niego pewne wątpliwości. Baranowski dawał ogólnikowe informacje, pobierał za to *200 złotych* miesięcznie. Baranowski powiedział nieraz, że otrzymał rozkaz uwolnienia więźnia politycznego z Brygidek. Kazałem Czechowskiemu, by w tym wypadku nie doszło do konkretnych czynów. Od Czechowskiego wiem, że Baranowski zażądał od niego, aby mu wydał na łup jednego konfidenta policji, chciał go wskazać organizacji, by w ten sposób uzyskać jej zaufanie. Powiedziałem do Czechowskiego śmiejąc się, aby wskazał jako konfidenta wybitniejszego działacza ukraińskiego.

Czechowski wykluczał udział Baranowskiego w zabójstwie posła Hołówki, ale nie wykluczał możliwości, że teroryści zasięgali u niego rad, jako doświadczonego i starego działacza.

Powyższe zeznania wyjaśniają rolę Baranowskiego w tej sprawie.

Jeśli chodzi o pobudki zbrodni truskawieckiej, na najwyższą uwagę zasługują zeznania świadka posła Łuckiego, jednego z przywódców U. N. D. O., który kierując się szlachetną chęcią obrony dobrego imienia ukraińskiego w żywej wymianie zdań z przewodniczącym i powodem cywilnym, obrazując stosunek Ukraińców do ś. p. Hołówki, wysnuwa następujące możliwości pobudek zbrodni:

1) Indywidualne pragnienie wybicia się kogoś z łona kierowników U. O. N.

2) Chęć ze strony U. O. N. pogłębienie nienawiści polsko-ukraińskiej przez zabójstwo Hołówki i

3) Inspiracja zbrodni przez komunistów, którzy, jak stwierdza poseł Łucki i inni świadkowie, posiadali wpływy wśród ukraińskiej młodzieży nacjonalistycznej.

Zeznania przywódcy U. N. D. O. adw. W. Zahajkewycza nie różnią się zasadniczo od zeznań posła Łuckiego. Mówi on o pertraktacjach w Sejmie i o stosunku partji ukraińskich do U. O. N.

W siódmym i ósmym dniu procesu zeznają przedstawiciele służby wywiadowczej i oficer Sztabu Głównego kpt. Jerzy Miciński, Marja Fedusiewiczówna i kierownik Urzędu Śledczego w Drohobyczu Michał Jurkiewicz.

Zeznania wywiadowców Radonia, Dębickiego i Hirnego oraz kpt. Micińskiego obciążają Baranowskiego, wykazując jego dwulicowość a nieraz i tendencyjne wprowadzenie w błąd policji.

Św. Marja Fedusiewiczówna, która, według zeznań Baranowskiego w śledztwie, miała być kurjerką UON., a starosta Galas utrzymywał, że Baranowski proponował jej zamordowanie, zeznaje że z Branowskim spotykała sią dosyć często, jako znajoma jego żony.

W grudniu 1931 r. po spotkaniu się z Baranowskim Fedusiewiczówna znalazła w swej teczce rewolwer, włożony tam prawdopodobnie przez Baranowskiego. Na drugi dzień Baranowski przysłał list, prosząc o wydanie rewolweru, który włożył do jej teczki przez pomyłkę. Rewolwer w rezultacie został oddany żonie Baranowskiego.

Baranowski oświadcza, iż Fedusiewiczówna mówi nieprawdę, gdyż rewolwer znajdował się u Fedusiewiczówny dany jej przez organizację.

Św. Michał Jurkiewicz obrazuje atmosferę wewnętrzną w UON. i charakteryzuje Hnatowa jako jednego z najenergiczniejszych i najsprytniejszych jednostek UON.

9-ty dzień procesu jest kulminacyjnym momentem przewodu sądowego. Zeznają: Kazimierz Iwachow b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa w wojew. lwowskiem i kierownik referatu ukraińskiego i Marjusz Sochański, b. naczelnik wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim we Lwowie.

Zeznania radcy Iwachowa przedstawiają postać Baranowskiego w zupełnie odmiennem świetle niż to wykazał dotychczasowy przewód sądowy. Według niego, Baranowski pracował jako konfident pozytywnie, do UON. nie należał i zasługiwał na zaufanie.

Natomiast św. nacz. Sochański zeznaje wręcz przeciwnie: Baranowski budził podejrzenia, nie zasługiwał na zaufanie. Przytacza szereg faktów na poparcie swej tezy. Wytwarza się atmosfera napięta.

W 10 dniu procesu zeznają świadkowie: nadkomisarz Billewicz i nadkomisarz Petry, przedstawiając Baranowskiego jako konfidenta niepewnego, gdyż jego raporty były nie kompletne, aczkolwiek zawierały pewne pozytywne ślady pracy.

M. in. odczytano raporty Czechowskiego, z których wiele poświęconych jest sprawie planowanego zamachu na ministra Składkowskiego, a ostatnie głównie dotyczyły zabójstwa Hołówki.

Po zeznaniach Billewicza i Petryego, wstaje adwokat Szuchewycz (obrońca Bunija) i mówi wzburzonym głosem. W aktach sprawy istnieją zeznania Baranowskiego przed policją dotyczące UON. Zeznania te już częściowo dostały się do prasy. „Mówię teraz pod słowem honoru, jestem uczciwym człowiekiem i nikt mi nic nie może zarzucić. Tymczasem Baranowski w zeznaniach swych powiedział, iż w czasie procesu zabójców kuratora Sobińskiego, zgłosiło się do mnie dwuch młodych ludzi, którzy mieli mi rzekomo powiedzieć, iż są prawdziwymi sprawcami zabójstwa. Baranowski podał policji, iż ja rzekomo poradziłem im, żeby o tej sprawie nie mówili ani słowa. Stwierdzam, że jest to nieprawda. Nikt w tej sprawie do mnie się nie zgłaszał. W czasie rozprawy obecnej powiedział Baranowski swojemu obrońcy dr. Kreuzenauerowi, że „jeżeli Szuchewycz będzie mnie ciągnął za język, to powiem, że on i adwokat Starosolski przychodzili do mojej celi i wtykali mi rewolwer, abym wykonał zamach w czasie rozprawy".

Adwokat Szuchewycz mówi coraz bardziej wzburzonym głosem: Stwierdzam, że nigdy nie stykałem się z Baranowskim, widziałem go w więzieniu tylko raz w czasie ogólnej konfrontacji obrońców z oskarżonymi. W czasie rozprawy o napad w Gródku Jagielońskim władze miały wiadomość, iż na prezesa Jagodzińskiego miano dokonać zamachu. Wiadomość ta doszła wówczas do mnie. Wtedy w czasie rozprawy stanąłem za fotelem prezesa Jagodzińskiego, gdyż myślałem, że w razie czego, do mnie przecież strzelać nie będą. Wiedzieli o tem wysocy dygnitarze.

Przewodniczący w tem miejscu stwierdza, że wiadomości, które się ukazały w prasie, a które pochodzą z raportów Baranowskiego, nie wyszły na jaw w czasie przewodu sądowego, wobec tego prokurator oświadcza, że zapobiegnie dalszemu ich ujawnianiu.

Powszechnie wiadome jest tu, że owe raporty Baranowskiego, o organizacji UWO. i OUN. kompromitujące paręset osób ze społeczeństwa ukraińskiego, krążą w odpisach po całej Galicji.

W dalszym ciągu adw. Szuchewycz wnosi o powołanie szeregu świadków. Ponieważ Baranowski twierdzi, że i adwokat Starosolski wręczał rzekomo rewolwery więźniom w czasie pobytu w celi jako ich obrońca, prosi o wezwania go na świadka dla stwierdzenia, że adwokat Starosolski jest socjalistą z przekonania i że byłoby najwyższą niekonsekwencją, gdyby równocześnie należał do UON., którą jako socjalista zwalcza. Dalej adw. Szuchewycz wnosi o powołanie na świadka byłego posła Palijewa na okoliczność, że przed 2-ma laty Baranowski rozpuszczał wiadomość, że komendant krajowego UWO., Roman Suszkin był konfidentem policji.

Szuchewycz prosi o zbadania posła Palijewa na okoliczność twierdzenia Baranowskiego, że Palijew wyjeżdżał do Ro-

sji Sowieckiej razem z Indyszewskim dla nawiązania nowego kontaktu między UON. a Rosją Sowiecką. B. poseł Palijew, jako dziennikarz, był w Rosji Sowieckiej i po powrocie napisał artykuł w duchu bardzo dla Sowietów nieprzychylnym.

Adw. Szuchewycz wnosi dalej o powołanie, jako świadka, Zenona Kossaka skazanego na 7 lat więzienia i zbadanie go na okoliczność, że Baranowski podsuwał mu w Stanisławowie napad na listonosza w Truskawcu i, że wszystkie napady w okręgu Drohobyckim planował Baranowski. Wreszcie wnosi o powołanie na świadka sędziego apelacyjnego Skorżyńskiego z powodów następujących: nikt się tak długo nie stykał z Kossakiem i Baranowskim, jak sędzia Skorżyński, który poznał na wylot ich dusze. Niech powie kto mówi prawdę. Taki uczciwy i godny człowiek, jak sędzia Skorżyński powie napewno swoją prawdziwą opinję o obu tych ludziach.

Po złożeniu wniosków adw. Szuchewycza zabrał głos prokurator i sprzeciwił się wszystkim wnioskom obrony. Według opinji prokuratora nie mają one istotnego znaczenia dla sprawy. Co do Kossaka, to jest on niepotrzebny, gdyż przewód sądowy ustalił, że wypadki w Truskawcu były dziełem miejscowych czynników. Powołanie sędz. Skorżyńskiego, nie wniesie do sprawy nic nowego. Na ławie oskarżonych nie siedzi Kossak tylko Baranowski, a opinja osobista sędziego Skorżyńskiego jest w tym wypadku nieistotna.

Adw. Kreuzenauer: Muszę w imię honoru i w interesie dr. Łużnickiego powiedzieć: Baranowski nie twierdzi, że dr. Łużnicki był konfidentem Czechowskiego, twierdzi tylko, po zabójstwie Czechowskiego, że do niego przychodził jakiś Biliński i był także dr. Łużnicki.

Trybunał udaje się na naradę. Wróciwszy na salę po 20 minutach przewodniczący ogłasza uchwałę odnośnie do wniosku adw. Szuchewycza o ujawnienie raportów policyjnych Baranowskiego stwierdza przewodniczący urzędu, że ani sąd, ani prokurator, ani obrona na przewodzie nie ujawnili tych zapisków i że prokurator wyda w tym kierunku odpowiednie zarządzenia. Odnośnie do wniosków obrony o powołanie świadków, sąd po naradzie postanowił odmówić wezwania wszystkich świadków proponowanych przez obrońcę. Według opinji sądu, mogą oni zeznawać jedynie na okoliczności nie mające związku z rozprawą. Trybunał uważa, że powołanie ich jest zbyteczne.

11-ty dzień procesu poświęcony odczytywaniu akt sądowych, zakończył postępowanie przewodu w procesie. Przedewszystkiem odczytano szereg wyjątków z pism Hołówki mówiących o jego stosunku do sprawy ukraińskiej, następnie zapoznano się z szeregiem protokułów przeróżnych oględzin i śledztw. Przewodniczący odczytuje sprawozdanie i wnioski genewskie w sprawie skargi Ukraińców, między innemi sprawozdanie ambasadora Sato. W zakończeniu szereg pism nielegalnych, wykaz dowodów, załączonych do spraw przez prokuratora Mitraszewskiego zajmuje 56 pozycji.

W toku procesu wiele z nich zostało ujawnionych, np. protokół zeznań skazanych na śmierć Biłasa i Danyłyszyna, protokół oględzin księgi pamiątkowej pensjonatu SS. Służebniczek w Truskawcu, w której wpisał się ś. p. poseł Hołówko, i t. d. Niektóre z tych dowodów strony uznają za odczytane. Są jednak takie, z któremi prokurator czy obrońcy chcą zapoznać sędziów przysięgłych.

Przewodniczący naprzemian z sędzią Chrząszczewskim i protokulantami monotonnym głosem odczytują przez szereg godzin kolejno dokumenty. Każdy z nich zaczyna się od słów urzędowych „Sędzia Sądu Apelacyjnego do spraw szczególnej wagi, Józef Skorżyński, dokonał oględzin tego dokumentu dla ujawnienia jego treści".

(C. d. n.).

„META" O PROCESIE SAMBORSKIM.

„Meta" z daty 1 października zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Obca reżyserja niedobrowolnej gry", w którym stwierdza, że caraz wyraźniejszym staje się fakt, że za zabójstwo śp. Tadeusza Hołówki nie ponosi odpowiedzialności kierownictwo O. U. N., aczkolwiek członkowie O. U. N. zamach ten wykonali. Mimo to cała odpowiedzialność za zabójstwo została przerzucona na Ukraińców, co też zostało wykorzystane, w szczególności zagranicą. Jest to jeden z paradoksów politycznych, polegających na tem że wystąpienia nielegalnych organizacyj ukraińskich wykorzystuje kto inny. „Meta" przychodzi w dalszym ciągu do wniosku, że samborski proces wykazał, iż polityka, która reklamuje siebie za jedynie niepodległościową, stała się w swych praktycznych wystąpieniach od postronnych wrogich czynników najbardziej zależną. W ten sposób — pisze „Meta" — ukraińska polityka zarówno legalna, jak i nielegalna, może się bez swej woli znaleźć w sferze postronnych i wrogich wpływów. Rzeczą drugorzędną jest — zdaniem „Mety" — kto był istotnym sprawcą zabójstwa i z jakich motywów zabójstwa dokonano, tzn. kto był reżyserem dramatu truskawieckiego. Natomiast sprawą pierwszorzędną jest, że reżyser był obcy oraz że scenerję i grę tworzyły pod jego dyktando ukraińskie czynniki narodowe. „Meta" uważać będzie za pozytywny wynik procesu samborskiego, jeżeli wśród narodu oraz ukraińskich organizacyj rewolucyjnych pogłębi się świadomość niebezpieczeństwa zabawy z ogniem. (WU)

„NASZ PRAPOR" O PROCESIE SAMBORSKIM.

„Nasz Prapor" z daty 1 października zamieszcza artykuł p. t. „Baranowśkyj", w którym w jaknajostrzejszy sposób piętnuje oskarżonego Baranowskiego, stosując do niego takie epitety, jak: Kain, Judasz, Horostrates, Efialtes i Azef. Nazwisko Baranowskiego — pisze „Nasz Prapor" — „stanie się straszliwą, lecz jedyną plamą na kartach niedawnej przeszłości i przyszłości". (WU)

ECHA ZAJŚĆ POCZAJOWSKICH.

„Ukraińska Nywa" z dn. 30 września zamieszcza artykuł wstępny p. t. „Na moskiewskim cmentarzu", w którym zajmuje się stanowiskiem prasy rosyjskiej w sprawie znanych zajść w Poczajowie. Nawiązując do cytaty z księgi proroka Ezechiela: „A było tam pełno kościotrupów...", stwierdza, że kościotrupy na cmentarzu moskiewskim nie potrafią zrozumieć dziejowego znaczenia manifestacji ukraińskiej z dn. 10 września. Manifestacja ta oznacza, że naród ukraiński, dziś obywatel państwa polskiego, nie chce, by do jego duszy, do świętości narodowo-religijnych włazil but moskiewski i panoszył się tam, jak za czasów caratu rosyjskiego. „Ukraińska Nywa" przypomina, że dążenia te narodu ukraińskiego podzielała niegdyś i hierarchja prawosławna, jak to wynika z uchwał zebrania diecezjalnego z dn. 3 — 10 października 1921 roku, powziętych pod przewodnictwem obecnego metropolity, ówczesnego biskupa krzemienieckiego Dyonizego. Wówczas biskup Dyonizy stał na gruncie derusyfikacji kościoła prawosławnego w Polsce, dążył do autokefalji. Dziś te same idee i dążenia „Słowo" metropolitalne nazywa sel-robowskiemi, bluźnierczemi i komsomolskiemi. W dalszym ciągu artykułu „Ukraińska Nywa" w ostry sposób polomizuje ze stanowiskiem p. A. Switycza w jego czasopiśmie „W ogradie cerkownoj".

Czasopismo „W ogradie cerkownoj" zamieszcza artykuł wstępny p. t. „W oczekiwaniu arcypastorskiego słowa uspokojenia i nauki". W artykule tym autor żali się na sta nowisko urzędowej prasy kościelnej, która przyczynia się do

rozpalania namiętności przy komentowaniu zajść poczajowskich, wysuwając twierdzenie, w rodzaju tego, że demonstrację poczajowską urządzili komuniści i młodzieńcy żydowscy. Z drugiej strony autor żąda wydania listu arcypasterskiego, zaznajamiającego z istotnym stanem rzeczy, celem uspokojenia umysłów i udzielenia wskazówek księżom, jak należy się odnosić do fermentu na Wołyniu.

„Nowa Zoria” wyraża nadzieję, że ruch ten zbudzi jednakzajściami poczajowskiemi i kończy wnioskiem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa hierarchja moskiewska nie opanuje sytuacji i nie zachowa swego autorytetu w masach „Nowa Zoria“ wyraża nadzieję, że ruch ten zbudzi jednakże w masach tęsknotę za unją z kościołem katolickim. (WU)

BREDNIE „ZEMLI I WOLI”.

„Zemla i Wola“ z daty 1 października w artykule p. t. „Masa a organizacja“ próbuje wytłumaczyć powodzenie manifestacji ukraińskiej w Poczajowie brakiem organizacji ze strony duchowieństwa prawosławnego, które ograniczyło się do wygłoszenia kazań, lecz pozatem pod względem organizacyjnym nic nie poczyniło. Nastrój religijny mas wykorzystało — zdaniem „Zemli i Woli“ kilku posłów ukraińskich z B. B. W. R. „Każdemu wiadomo, jak reaguje niezorganizowana masa na niespodziewane zjawiska... Tłum pielgrzymów również przyłączyłby się do okrzyku „Sława“ lub „Hurra“, gdyby na dzwonnicy poczajowskiej ukazała się chorągiew nie niebiesko-żółta, lecz amarantowo-biała lub rosyjska trójbarwna”. „Zemla i Wola” nie widzi, aby ruch ukraiński zdobył przez manifestację poczajowską jakikolwiek trwały sukces. (WU)

O OSOBNEGO BISKUPA DLA DIECEZJI PRAWOSŁAWNEJ WOŁYŃSKIEJ.

Jak informują ajencje WU z kół prawosławnych, czynniki miarodajne zwróciły się do J. E. ks. metropolity Dyonizego z pismem o obsadzenie diecezji prawosławnej wołyńskiej przez osobnego biskupa diecezjalnego. (WU)

O WSZECHUKRAIŃSKIM KONGRESIE NARODOWYM.

Organ hetmański „Chliborobśkyj Szlach” z daty 15 września zajmuje się sprawą zwołania wszechukraińskiego kongresu narodowego i wypowiada się przeciwko wysuwanej przez niektóre czynniki koncepcji apolityczności kongresu, uważając, że realizacja tej koncepcji mogłaby jedynie świadczyć o całkowitym zaniku kultury politycznej wśród Ukraińców. Kongres powinien być zjazdem elity narodowej, odpowiedzialnej wobec narodu za pełnienie swych obowiązków obywatelskich. Natomiast „Chliborobśkyj Szlach“ wypowiada się przeciwko demokratycznemu systemowi obsadzenia kongresu, głosowania i t. d. Zwołanie wszechukraińskiego kongresu narodowego powinno mieć — zdaniem „Chliborobśkiego Szlachu“ — za cel zjednoczenia wszystkich ukraińskich sił narodowych przeciwko moskiewskiemu bolszewizmowi.

LIGA NARODÓW A GŁÓD NA UKRAINIE.

W tutejszych kołach dobrze poinformowanych utrzymują w związku z wczorajszem tajnem posiedzeniem rady Ligi, iż przedłożony przez przewodniczącego Mohwinkla (Norwegja) plan akcji Ligi Narodów dla ulżenia doli ludności głodującej na Ukrainie sowieckiej, iż plan ten spotkał się ze szczególnie ostrym sprzeciwem ze strony francuskiej. Również przedstawiciel Anglji przyłączył się do stanowiska francuskiego i zaproponować miał rzekomo przewodniczącemu Mohwinkelowi przekazania tej sprawy międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Wobec takiego obrotu sprawy należy się liczyć z tem, że przewodniczący Mohwinkel w tych dniach sprawę pomocy dla ofiar katastrofy głodu na Ukrainie sowieckiej przekaże komitetowi centralnemu Czerwonego Krzyża w Genewie.

UKRAIŃSKI ZJAZD PRAWNICZY W PRADZE CZESKIEJ

W dniach od 4 do 6 października odbędzie się w Pradze Czeskiej zjazd ukraińskich prawników z referatami: z prawa, ekonomji i socjalogji. Inicjatywa zjazdu pochodzi od towarzystwa pracowników ukraińsko-ruskich, które zwołało jeden zjazd we Lwowie w latach dwudziestych, jednakże zjazd ten miał małe znaczenie. Drugi zjazd odbył się w Pradze w roku 1926 z pokaźnym udziałem prawników z Galicji i z nad Dniepru. Był to zjazd w ramach ogólno-ukraińskiego zjazdu naukowego. Jednakże na następnym, drugim z kolei zjeździe naukowym, odbytym w Pradze w roku 1932, nie było spraw prawniczych, i dlatego ukraiński wydział prawny w Pradze i ukraińskie towarzystwo prawnicze w Czechosłowacji — postanowiły zwołać osobny zjazd prawniczy. Na zjeździe będzie odczyt prof. Bilowskiego o „Prawdzie Ruskiej“, prof. Saturnika „O dziejach prawa słowiańskiego“, docenta dr. Hajmanywskiego. „Od prawdy Ruskiej do Statutu Litewskiego“, prof. Jakowlina „O prawie ukraińskiem w XVII i XVIII wiekach“ oraz prof. Andrijewskiego „O prawie ukraińskiem w XIX wieku“ i inne.

T-WO CZECHOSŁOWACKO-UKRAIŃSKIE W BRNIE MORAWSKIEM.

Dnia 7 czerwca r. b. na zebraniu plenarnem w gmachu wydziału filozoficznego Uniwersytetu Masaryka w Brnie zostało ukonstytuowane Towarzystwo Czechosłowacko - Ukraińskie z prezesem prof. *Hruzą*, zastępcami — radcą Sądu Najwyższego *Liskiewiczem* i dr. *Pospiszilem* i sekretarzami dr. *Slusarem* i znanym pisarzem *O. Zemkiem*.

Po dokonaniu wyborów zarządu, O. Zemek wygłosił obszerny referat o problemie ukraińskim.

Do Towarzystwa odrazu wstąpiło ponad 200 członków.

Jednym z pierwszych zadań T-wa będzie postawienie pomnika T. Szewczenki w Brnie Morawskiem.

(„Slov. Prehled” Nr. 7, 1933).

Ukraiński Instytut Pedagogiczny w Pradze obecnie został przeniesiony z ul. Szkolskiej na ul. Slezską Nr. 7, Praha — Vinohrady.

POŁTAWIEC-OSTRANICA ARESZTOWANY.

Operatkowy pretendent do tronu ukraińskiego pułkownik Połtawiec Ostranica, aresztowany przed paru miesiącami przez niemiecką policję polityczną, został obecnie umieszczonym w Havelbergu w pobliżu Berlina. Jeden z byłych przyjaciół niedoszłego hetmana dostał od więźnia list, w którym uskarża się on na ostry rygor, panujący w obozie koncentracyjnym. (A.T.E.)

MINIONE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Dnia 20 września w Podebradach w bezpośredniej bliskości Ukraińskiej Akademji Gospodarczej powstał olbrzymi pożar. Spłonął sąsiadujący z zamkiem króla Jerzego wielki 5 piętrowy młyn.

Jak wiadomo, w zamku rozmieszczone są najważniejsze działy Akademji: gabinety, kancelarja, archiwa i bibljoteka, licząca 30.000 tomów, wartości około 1.000.000 koron. W czasie wybuchu pożaru odbywało się posiedzenie władz Akademji; obecność przedstawicieli administracji ułatwiła akcję ratunkową mienia Akademji. Pomimo iż pożar rozwijał się z niebywałą szybkością i w lokalach Akademji na prawem skrzydle zamku nie można było wytrzymać od żaru, ewakuacja archiwum i bibljoteki została przeprowadzona.

Zmobilizowane z okolicznych miast straże ogniowe zdołały uratować jeden z najcenniejszych zabytków historycznych Czechosłowacji a razem z nim kulturalny dorobek ukraiński. Młyn wraz z 40 wagonami zboża spłonął doszczętnie.

(„Ukr. Tyż.“).

VARIA

NOWE KSIĄŻKI.

Ruchliwe wydawnictwo organu konserwatystów ukraińskich we Lwowie „Chliborobśkyj Szlach“ wydało jako 5-ty z rzędu numer swej „Biblioteki politycznej“ pracę d-ra Włodzimierza Łewyćkiego p. t. „Ukraińska Derżawna Put”. Czastyna persz. Dumky pro metody i praktyku derżawnoho budiwnyctwa“. Lwów str. 160 in 8-o.

Praca ta jest ciekawym przyczynkiem do poznania całokształtu politycznych i społecznych prądów nurtujących obecnie w społeczeństwie ukraińskiem. Jest ona popularnym wykładem głoszonej przez „Ukraınśkyj Sojuz Chliborobiw Derżawnykiw“ (Ukraiński Związek Rolników-Państwowców) doktryny przyszłej ukraińskiej dziedzicznej monarchji pracy („Trudowoji Monarchiji“) o ustroju klasokratycznym (harmonijna współpraca wszystkich klas społecznych w państwie), której gorącym rzecznikiem był zmarły w r. 1931 wybitny historyk i polityk ukraiński Wacław Lipiński.

Autor w sposób dostępny i popularny wykłada swą teorję w 14-tu rozdziałach książki przenikniętej szczerym patrjotyzmem i niepozbawionej gorących i namiętnych ustępów, szczególniej w części rozprawiającej się z błędną i szkodliwą zdaniem autora działalnością Ukraińskiej Centralnej Rady i Dyrektorji, ton jednak całej książki pomimo to pozostaje w granicach rzeczowej krytyki i jest zupełnie poprawny w formie. Ciekawym jest między innemi rozdział XIV, traktujący o silnym obecnie — szczególnie wśród młodego pokolenia ukraińskiego — prądzie t. zw. nacjonalistycznym.

Książka zakończona ciekawą „próbą charakterystyki“ b. hetmana Pawła Skoropadskiego i jego rodu, uważanego przez legitymistów ukraińskich za prawowity ród hetmański w Ukrainie.

Nie wypowiadając swego zdania o doktrynie monarchicznej „trudowoji monarchiji“, propagowanej przez „Ukr. Sojuz Chliborobiw - Derżawnykiw“, z obowiązku publicystycznego zaznaczamy książkę d-ra W. Łewyćkiego, jako przyczynek do poznania jednego z istniejących prądów myśli politycznej ukraińskiej, mającego dość licznych i wybitnych adeptów społeczeństwa ukraińskiego.

PROBLEMY POLITYKI WSPÓŁCZESNEJ.

Tygodnik ukraiński „*Tryzub*” (Paryż) w ostatnich numerach zamieszcza duży artykuł p. *Aleksandra Szulhina* pod tyt. „Problemy polityki współczesnej”.

Autor — były minister spraw zagranicznych Ukrainy — kreśląc obraz sytuacji politycznej ogólno-europejskiej, omawia polityczne ustosunkowanie się ukraińskie do każdego z poszczególnych wydarzeń. Części poszczególne artykułu są: 1) Niemcy i Z.S.S.R. (Koniec Rapallo), 2) Tryumfator papierowy, 3) W przeczuciu katastrofy, 4) Zmiana w sytuacji międzynarodowej i nasze pozycje.

Ze względu na osobę autora, ten bardzo ciekawy artykuł, napisany z właściwą autorowi przejrzystością myśli, stanowi rodzaj oficjalnego exposé centrum ukraińskiej emigracji niepodległościowej.

W krótkiej wzmiance niesposób streścić artykułu o tak rozległej treści, przeto czytelnikom interesującym się sprawami ukraińskiemi radzimy zapoznać się z nim w oryginale.

„TRYZUB“ O ZBLIŻENIU FRANCUSKO-SOWIECKIEM.

„Tryzub“ z daty 17 września poświęca artykuł wstępny sprawie stosunków francusko-sowieckich, szczególnie w związku z podróżą p. Herriot‘a do Moskwy. Zbliżenie francusko-sowieckie tłumaczy „Tryzub“ przyjściem do władzy Hitlera. „Tryzub“ przyznaje, że Francja może wyciągnąć z porozumienia z bolszewikami korzyści w polityce bieżącej, nie przypuszcza wszakże, by mogła ona liczyć na dłuższy czas na takiego partnera, jak Z. S. R. R. „Tryzub“ stwierdza raz jeszcze, że warunkiem pokoju w Europie może być tylko odrodzenie niepodległości Ukrainy, Kaukazu i Turkiestanu. (WU)

UKRAINICA.

Gazeta belgijska „*Le pays wallon*” w numerze z dn. 23 sierpnia r. b. zamieszcza duży artykuł wstępny p. Leysenunda pod tytułem „Jean Mazeppa”, poprzedzony krótkim wstępem o historji Ukrainy od wieku X aż do lat ostatnich.

Artykuł jest napisany z wielką erudycją historyczną. Na zakończenie podana jest najważniejsza „mazepinica”.

Ilustrowany tygodnik brukselski „*Libera Illustré*” w Nr. 16 z dn. 29 lipca r. b. na naczelnem miejscu w rubryce „Nos Grands Reportages Inédits” przynosi pierwszy fragment dość obszernego zarysu historycznego „Historique de L'Ukraine” pióra p. Yerdala pod tytułem „Le probléme Ukrainen (Inédit)”.

Autor krótko ale ściśle maluje jaskrawy obraz wydarzeń doby ostatniej w Ukrainie, cyframi podkreślając straszny głód w r. b. („depusis le 1 janvier 1933 environ 5.500.000 ukrainiens sont morts de faim”).

Artykuł jest ozdobiony fotografją ś. p. S. Petlury, prezydenta U. R. Z. A. Livyćkiego oraz kilku obrazkami, przedstawiającymi bandurzystę, chłopa ukraińskiego, chatę wiejską i typowy pejzaż ukraiński.

„CHLEBOROBŚKYJ SZLACH” TYGODNIKIEM.

„Chliborobśkyj Szlach” z daty 1 października zapowiada, że z dniem 1 listopada ukazywać się będzie co tydzień zamiast co dwa tygodnie, jak było dotychczas.

NIESZCZĘŚLIWA NAZWA.

Z uczuciem przyjemnej niespodzianki czytamy w Nr. 250 „Diła“ w tekście przemówienia posłanki M. Rudnickiej na Kongresie Narodowościowym w Bernie po raz pierwszy użyte przez pismo określenie „*Sowiecka*“ (Ukraina). Ustawicznie używany w pismach ukraińskich wyraz „radiańska“, „radiański“ zamiast ogólnie przyjętych w Europie Zachodniej „sowiecka“, „sowiecki“ — wydaje się nam nieszczęśliwym i, poniekąd, symptomatycznym, jako pewna oznaka łatwego ulegania psychologicznego narzuconemu pojęciu.

Ta terminologiczna „drobnostka“ w istocie rzeczy nie jest tak błahą, jak może się to wydawać na pierwszy rzut oka. Niestety, od pewnego czasu tej przedewszystkiem *nieścisłej* terminologji zaczyna używać także prasa polska („radziecki“). Przecież nikt nie tłumaczył przed rewolucją słowa „caryzm“. Również słów — „padyszach“ czy „bohdochan“ używano zawsze w oryginale. Czyż tak „swoista“ forma rządzenia, jak „sowietyzm“ może być oddana za pomocą całkiem określonego pojęcia „rada“?

Kronika Z. S. S. R.

MOSKWA JE.

„Na dzień 3.VIII do Moskwy zostało przywiezione (skąd — wiadomo — red.) 3.830 tonn jażyn i owoców oraz 3.311 tonn kartofli. W porównaniu z *dniem* poprzednim wwoz się zwiększył o 647 tonn.

(„Snabż. Koop. Horg.“ Nr. 205 z dn. 5.IX.33).

Ale prasa europejska wciąż jeszcze pisze o „głodzie w całej *Rosji*”. Dlaczego Rosja?

WYPADEK Z MAZEPĄ.

Telefonem z Charkowa do Moskwy podają następującą wiadomość:

Na punkcie odbiorczym miał się odbyć meeting uroczysty z powodu „swierch — udarnych tempow chlebosdaczi” (czyli nad-nadzwyczajnego tempa oddawania zboża).

Na pierwszym wozie jechał przystrojony odświętnie człowiek ze sztandarem z kitajki w ręku. Był to prezes kołchozu „Bolszewik” — (i tu gazeta ze strachu drukuje nazwisko jego grubym drukiem — red.) *Mazepa...*

Rzecz jasna, że od człowieka o tak „klasowo-wrogiem” nazwisku niczego dobrego oczekiwać nie można:

Komisja odmówiła przyjęcia zboża wiezionego przez Mazepę.

Korespondent szczegółowo wyjaśnia przyczyny:

Pracownicy Semenowskiego punktu odbiorczego nie wyróżniają się specjalnemi wymaganiami co do jakości przywożonego zboża. Przeciwnie: rzadkością jest dzień, w którymby punkt nie przyjął wilgotnego albo całkiem zanieczyszczonego zboża od 2 — 3 kołchozów.

Ale — prezes Mazepa nie darmo nosi to od wieków i aż do naszych czasów anatemowane nazwisko:

Ziarno, dostarczone przez Mazepę, było całkowicie mokre z domieszką ziemi, tak że pracownicy punktu już nie mogli tego nie zauważyć. Transport kołchozu „Bolszewik” był odesłany z powrotem. Uroczysty meeting się nie odbył.

Jednak na tem nie koniec:

Wypadek *nareszcie* zwrócił na siebie uwagę organizacji rejonowych. Zainteresowały się — kto stoi na czele transportu?

No i naturalnie —

Okazało się, że *Mazepa jest jednym z najwięcej znanych na Czernihowszczyźnie kułaków, który miał* (sic!) *niegdyś do 10 parobków* (podkreśl. oryginału).

Co więcej:

Charakterystyczny szczegół: *Mazepa kazał furmanom pokryć zanieczyszczone zboże cienką warstwą czystego ziarna.* Wypadek ten — jest to jeden z najbardziej wyrafinowanych rodzajów walki wroga klasowego.

Semenowski punkt wogóle ma pecha:

160 pudów pszenicy pozostawiono pod gołem niebem. Spadł ulewny deszcz i ziarno zrosło się.

Antypaństwowe tendencje — oddawać państwu źle przygotowane ziarno — ma miejsce także w rejonie Lubarskim...

Kierownicy organizacji rejonowych, pracownicy punktów odbiorczych oraz pełnomocnicy Komitetu Centr. Magazynowania Zboża w Ukrainie nie prowadzą walki o wysoką jakość odbieranego przez państwo zboża.

(„Soc. Zieml.” Nr. 211, dn. 12.IX.33.).

APROWIZACJA URZĘDNIKÓW WIEJSKICH.

Jak wiadomo, administracja sowiecka na terenie posiada własny aparat aprowizacyjny w t. zw. „zakrytych raspriedielitielach”. Co się tyczy nauczycieli, lekarzy i agronomów, to musieli oni egzystować „samowystarczalnie”. W związku jednak z „warunkami objektywnymi w Ukrainie” rząd U.S.S.R. zmuszony był —

zatwierdzić normy zaopatrzenia w chleb i kaszę nauczycieli, personel lekarski i agro-weterynaryjny *na wsi* na miesiąc sierpień i wrzesień. Pracownicy ci dostaną 750 gr. chleba dziennie, rodzina ich 350 gramów. Kaszy otrzymają na *miesiąc* — pracownicy 1000 gramów, rodzina — 500.

(„Wisty” Nr. 208, dn. 14.IX.33).

Czyli, ściślej mówiąc, nauczyciel, lekarz, agronom lub weterynarz dostaje we wrześniu (bo o sierpniu już niema mowy) 75 deka chleba *dziennie* (rodzina — 35 deka) i *jedno kilo* kaszy na *miesiąc* (rodzina — *pół* kilo).

Szkoda jednak, że (obecnie chory) p. Herriot, zajęty tylko klasą uprzywilowaną Z.S.S.R., nie poznał żadnego z tych proletarjuszów!

TREŚĆ: Szkodliwe majaczenie **Wł. Bączkowskiego.** — „Płast“ **Iwana Kedryna.** — Kronika. — Varia.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 522-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM